Nr 94. Kraków, Wtorek 26 Kwietnia 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pichna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prawo pięści.

Jerzy Waszyngton, jeden z najwybitniejszych twórców dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, mąż nieskazitelnej prawości i wielki patryota, umierając, niespełna sto lat temu, zalecił w testamencie swym rodakom, aby nigdy nie uprawiali polityki zaborczej. Niestety zapomnieli oni już dawno o tej szlachetnej wskazówce, a wojna z Hiszpanią, którą wywołali w sposób niepraktykowany w dziejach bieżącego stulecia, dowodzi, że Unia północno amerykańska, ufna w swe zasoby, zamierza prawem silniejszego zdobyć dla siebie to, co jest cudzą własnością. Dla dopięcia swych zamiarów chwytają się Amerykanie najbrutalniejszego, niczem w tym razie nieusprawiedliwionego środka: wojny, i ku hańbie cywilizacyi, chcą koniec XIX. wieku zagłuszyć hukiem armat, oświecić łuną palących się siedzib ludzkich, zrosić krwią dziesiątków tysięcy bojowników, — jednem słowem zbudzić drzemiące na dnie duszy ludzkiej najniższe popędy, w danej chwili z człowieka czyniące zwierzę, co walczy nawet nie o byt własny, lecz o wydarcie życia przeciwnikowi. Spadła obłudna maska humanitaryzmu, którą Jankesi starali się okryć swą dwulicowość, — świat cały dobrze wie, dlaczego doprowadzili do wojny z Hiszpanią.

Pomyślną niezawodnie jest dla nas okoliczność, że wojna, która wybuchła, bezpośrednio nie dotyczy kontynentu europejskiego, gdyż tym sposobem nie dotknie nas cały ogrom klęsk i nieszczęść, jakie są następstwem każdego zbrojnego starcia. Nie wynika jednak z tego, abyśmy mieli być zupełnie obojętnymi świadkami zapasów jednego z ludów europejskich ze Stanami Zjednoczonemi, raz dlatego, że jest to sprawa ogólno-ludzka, ogarniająca wiele zasadniczych punktów z życia międzynarodowego, a powtóre dlatego, że skutki walki orężnej, toczącej się na dalekim Zachodzie, muszą odbić się na stosunkach ekonomiczno-handlowych Europy.

Nie da się zaprzeczyć, że Hiszpania, mająca lat czterysta Kubę w posiadaniu, ma wszelkie prawne tytuły jej posiadania tak, jak z drugiej strony nie można odmówić ludności kubańskiej, złożonej w znacznej części z Kreolów i Metysów, prawa do samorządu, jeśli już nie do zupełnej niezależności. Wychodząc z tego punktu widzenia, wolnomyślna część opinii publicznej w Europie stawała zawsze po stronie Kubańczyków, ilekroć chcieli zrzucić jarzmo hiszpańskich rządów, co kilkakrotnie powtarzało się w bieżącem stuleciu. Dawniejsze popieranie rewolucyj kubańskich w r. np. 1845 lub 1868 uważano powszechnie tylko za objaw uczuć ludzkości ze strony Amerykanów północnych; dziś sprawa przedstawia się w innem świetle. Puste frazesy amerykańskich mężów stanu o miłości pokoju, o chęci niesienia ulgi nieszczęśliwym Kubańczykom, o bezinteresowności gabinetu waszyngtońskiego i t. d., przebrzmiały bez oddźwięku w Europie, a w ich miejsce wystąpiła chciwość amerykańska, mówiąca wyraźnie Hiszpanom: „Usuńcie się dobrowolnie z Kuby, bo jeśli tego nie uczynicie, to wyrzucimy was siłą“.

Jakkolwiek wiele grzechów ciąży od wieków na sumieniu Hiszpanii za sposób rządzenia Kubą, to jednak teraz, choć nie z dobrej woli może, odkupiła ona część bodaj tych grzechów, przyznając tej wyspie samorząd, nie ustępujący wiele n. p. samorządowi Kanady, związanej z krajem macierzystym formalnemi jedynie stosunkami. I chociaż rewolucya kubańska nie dawała Stanom Zjednoczonym powodu, z punktu prawa międzynarodowego, do mięszania się w sprawę czysto wewnętrzną Hiszpanii, to jednak, skoro im chodziło o nadanie daleko sięgającej wolności Kubańczykom, doczekały się one spełnienia swych życzeń. Gdyby w „Białym Domu“ chodziło jedynie o popieranie wolności i niezależności Kuby, to należało czekać, aż zbierze się parlament kubański i objawi swą wolę co do dalszych losów wyspy. Amerykanom chodziło jednak o zupełnie co innego, bo o niedopuszczenie do porozumienia się między powstańcami a rządem legalnym. Czyniono wszystko w tym kierunku, a gdy możliwość uśmierzenia rokoszu na Kubie była bliską, użyto takiego pretekstu, jak przypadkowy wybuch na pancerniku „Maine“, aby wzbudzić namiętności polityczne, a wreszcie *jure caduco* wypowiedziano wojnę słabszej pod każdym względem Hiszpanii.

Wszystkie państwa morskie, a więc W. Brytania, Francya, Niemcy i Włochy, bardzo są interesowane wojną hiszpańsko-amerykańską, gdyż bezpośrednio a ujemnie wpłynie ona na ich handel i przemysł. Niemcy n. p. i Anglia eksportują do Stanów Zjednoczonych towarów prawie za pół miliarda złr. rocznie. Blokada zaś portów w Stanach południowych, a w szczególności w Nowym Orleanie, wpłynie zabijająco na przemysł bawełniany w Anglii i odbije się na wszystkich krajach przemysłowych Europy, skutkiem braku surowego materyału. Jedyną korzyścią, jaką naszej części świata wojna hiszpańsko amerykańska przynieść może, jest podniesienie się cen zboża, a szczególniej pszenicy. Wartość jednak tej korzyści jest wielce problematyczną, bo zyski zostaną przeważnie w kieszeniach spekulantów zbożowych, a ludność uboższa krajów zachodnio europejskich, jeszcze drożej, niż obecnie, za chleb będzie musiała płacić. Uprawianie zaś korsarstwa i niejasna definicya kontrabandy wojennej dadzą obszerne pole do nadużyć na szkodę państw neutralnych i mogą się stać powodem nowych groźnych zatargów.

Reasumując to, cośmy wyżej powiedzieli, dochodzi się do wniosku, że świat cały potępić tylko może w imię haseł cywilizacyjnych postępienie prezydenta Mac Kinleya i jego doradców, którzy doprowadzili do wybuchu wojny, będącej po prostu wprowadzeniem w czyn prawa silniejszego, — „prawa pięści“!

Organ Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, *Zgoda*, w Nrze z daty d. 7 b. m., dziś przez nas otrzymanym, przynosi obszerny artykuł, zatytułowany: „Wobec wojny“, w którym wypowiada sympatye dla rządu Stanów wobec bliskiego podówczas wybuchu wojny z Hiszpanią o Kubę i oświadcza się za niepodległością ludności tej wyspy. Autorowi artykułu nie mogły być podówczas znane późniejsze uchwały kongresu Stanów Zjednoczonych, któremi wykluczono właśnie niezależność Kuby. Znamienny artykuł *Zgody* kończy się temi słowy:

„Nieraz już szczytne dążenie do wolności osobistej i wolności politycznej narodów całego świata zamanifestowało się silnie w dziejach Stanów Zjednoczonych, nie raz i nie dziesięć ludność ich głośno i czynnie objawiała swą sympatyę dla ludzi i narodów uciśnionych lub cierpiących nędzę, pomimo to, że sfery rządowe starały się te objawy stłumić, przedstawić je, jako nic nie znaczące. W tym duchu także działał zawsze naród polski. Zawsze walczyliśmy za wolność, zawsze stawaliśmy murem za uciśnionych. Niema rewolucyi, niema walki za wolność, w którejby Polacy udziału nie brali i to nie jako najemnicy, ale jako ludzie wolni, szanujący i miłujący cudzą wolność, gotowi krew za nią przelewać. Czy więc mielibyśmy ociągać się w takiej chwili, jak obecna, gdyby rzeczywiście przyszło do wojny? Czy mielibyśmy prawo powiedzieć spokojnie, że ponieważ prawdziwą naszą ojczyzną jest Polska, nie mamy więc żadnego obowiązku przelewania krwi naszej pod gwiaździstym sztandarem za wolność Kubańczyków i za honor tego narodu? Nie, i jeszcze raz nie! — Wzorem dla nas powinni być w tym razie Kościuszko i Pułaski! Gdy padnie słowo fatalne, wypowiadające wojnę, gdy zagrzmią działa i krew się poleje, gdy cały świat na ten kraj zwróci swoje oczy, wtedy obok orła amerykańskiego powinien także błysnąć polski orzeł biały! Wobec wojny niech istnieje dla nas jedno tylko hasło: Polacy walczą za wolność!“

Idealny zaiste optymizm wieje z całego artykułu, a szczególnie z jego zakończenia. My tu w starym kraju nie widzimy wcale, aby ludność Kuby, której przyznano autonomię, szczęśliwszą i wolniejszą być miała pod rządami Stanów Zjednoczonych, które zresztą z góry oświadczyły, iż o zupełną niezależność wyspiarzy, przeważnie murzynów, wcale się im nie rozchodzi. Naszem zdaniem, Polacy w Ameryce zachować się powinni lojalnie wobec rządu Stanów zjednoczonych, ale bez zachwytów wobec wojny, czysto zaborczej, wywołanej przez zachłannych *Jingos*. Myśmy już dosyć krwi przelali za obcą wolność, bądźmy teraz ostrożniejsi i nie szafujmy nią, gdy obce rozgrywają się sprawy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(β) Rozprawa nad oskarżeniem byłego prezydenta ministrów hr. Badeniego wzięła w piątek inny zupełnie obrót, niż się spodziewano. Kiedy przed tygodniem jeszcze wszystkie prowincyonalne i stołeczne pozytywki dziennikarskie, nakręcone na radykalną nutę, zapewniały świat cały najuroczyściej, że akt oskarżenia nie jest zwykłą komedyą, lecz poważnym i rozważnym objawem politycznego działania lewicy, że wszystkie gminy niemieckie od Sudetów aż po Adryatyk żądają tego od swoich posłów i oczekują niecierpliwie dyskusyi i głosowania, zdawało się rzeczywiście, że parlament austryacki jak niegdyś konwencya francuska, zerwie się do nadzwyczajnego czynu, że nowożytni Jakobini z Gracu i Chebu rozpalą namiętności i że cała dyskusya przybierze niebywałe rozmiary. Oczekiwania te zawiodły jednak zupełnie. Zamiast wielkiego aktu oskarżenia zaczęła się „heca“ przeciw Polakom głównie, w drugim rzędzie przeciw Czechom, zamiast zasadniczych zarzutów i jakiegoś programu zasypano nas gradem obelg, opartych na kłamstwie i oczywistem fałszowaniu historyi polskiej.

Prof. Pfersche obliczył, że w chwili rozbioru Polski na 13 milionów ludności było tylko 5 milionów, którzy w niesłychany sposób znęcali się nad innemi narodowościami, p. Mayreder twierdził, że Polacy wdzięczni byli mocarstwom za rozbiór Rzeczypospolitej, a poseł bukowiński, prawda że bukowiński, porównał niemiecką obstrukcyę z Tadeuszem Rejtanem i patryotyczną grupą posłów polskich na pamiętnym sejmie rozbiorowym w r. 1773! Odkrycia tego rodzaju są w każdym razie zastanawiające i przynoszą niewątpliwie chlubę nauce niemieckiej, zarówno profesorowi uniwersytetu Pferschemu, jak i technikowi Mayrederowi. — Ostatni był przynajmniej o tyle szczerym i otwartym, że przytoczył natychmiast główny powód, jaki go skłonił do tak trudnych i szczegółowych studyów nad historyą polską. Oto słuchajcie, p. Mayreder został za czasów Badeniego skazany na karę przez tutejszy sąd delegowany za to, że na zgromadzeniu publicznem nazwał rząd ówczesny „nikczemnym“. Oczywiście stać się to musiało nie inaczej, jak tylko z polecenia ministra prezydenta i p. Mayreder postanowił się zemścić. Szkoda tylko, że ofiarą tej zemsty padła prawda historyczna.

Z doniesień dziennikarskich wiecie już, że prawica słuchająca spokojnie tych wszystkich niedorzeczności, odpowiedziała nareszcie w piątek na niemieckie obelgi i wykręty stosownem oświadczeniem. Złożył je prezes klubu polskiego Jaworski krótko i lapidarnie, ale że prawda zwyczajnie w oczy kole, więc powstała na lewicy burza gwałtowna.

Następny mówca Franciszek Hoffmann, „czerwonym“ zwany, wykrzykiwał przez dobre pół godziny przed nielicznem gronem słuchaczy. Po nim zaczął mówić Pommer. Nastroszywszy wąsy do góry i nasrożywszy twarz, zwykle marsową, już po desperacku rąbał on w lewo i w prawo bez upamiętania. Tymczasem izba wypróżniała się straszliwie i po kwadransie, z wyjątkiem nieszczęśliwych stenografów uciekli wszyscy do bufetu, nawet najradykalniejsi z pomiędzy radykałów. Napróżno więc wzywał mówca wszystkich germańskich bogów na mścicieli krzywd niemieckich, naderemnie groził rządowi i prawicy „nabitym pistoletem“, słowa jego wywoływały na twarzy poczciwego prezydenta Fuchsa tylko uśmiech dobrotliwy, a u zmęczonych stenografów głębokie westchnienia. Wreszcie usiadł znużony i sam sobie musiał na znak zadowolenia rękę uścisnąć, bo nie było nikogo, ktoby mu tę przyjacielską usługę wyrządził.

Prezydent wywołał z porządku następnego mówcę, nie było go w sali, trzej dalsi wykreślili się, w Izbie zapanowała duszna atmosfera, nareszcie Schönererowi *wurde das deutsche Wamms zu enge* i zażądał obliczenia obecnych posłów; naliczono 43! i posiedzenie zamknięto o godz. 2.

Na drugi dzień we wszystkich opozycyjnych dziennikach można było czytać sążniste artykuły nie przeciw niedołęstwu radykałów, którzy urządziwszy farsę, sami własnych mów swoich słuchać nie chcieli, ale przeciw p. Jaworskiemu, Polakom i tej niepoczciwej prawicy, która z obawy przed głosowaniem zdekompletowała Izbę!

Liczono tak jak zwykle na naiwność wyborców, liczono na to, że np. szynkarz z Oberhollabrunn nie zapyta wcale, gdzie podziało się nagle 150 Niemców, co przysięgali niedawno w Celowcu i Chebie, ale kląć będzie wszystkich Polaków i Czechów, którzy odmówili sobie przyjemności wysłuchania Pommera i towarzyszy!

Zaprawdę trudno nie pisać satyry! gdy się widzi to morze bezdennej głupoty i wyrafinowanej perfidyi.

Położenie polityczne w ogólności jest bardzo niepewne i bardzo poważne; można się spodziewać dziwnych rzeczy, jeżeli Niemcy w ostatniej chwili rozumu nie nabiorą i jeżeli prawica nie zachowa dość zimnej krwi i rozwagi. W przyszłym tygodniu oczekujemy dyskusyi językowej i oświadczenia hr. Thuna i wtedy zapewne rozstrzygną się losy parlamentu... może i inne.

Koło polskie dawało wczoraj ucztę na cześć p. Wojciecha Dzieduszyckiego, jako w dzień jego imienin. Zebranie miało charakter czysto towarzyski i koleżeński z wykluczeniem polityki i mów politycznych.

Z Krakowa przybyła tu onegdaj deputacya tow. chrześcijańsko-socyalnego z żalaleniem na znane zajścia podczas sejmiku relacyjnego w d. 17 kwietnia i gwałty socyalnych demokratów. Delegaci zwrócili się do p. Sokołowskiego, który przedstawił ich prezydentowi ministrów hr. Thunowi i ministrowi Jędrzejowiczowi. Hr. Thun przyjął memoryał wręczony mu przez medyka p. Zubera i przyrzekł sprawę zbadać. Słyszymy, że ks. Stojałowski zamierza nadto wnieść z tego powodu w Izbie interpelacyę.

Dwudziestopięciolecie stronnictwa młodoczeskiego.

W sobotę wieczorem święciło stronnictwo młodoczeskie w Pradze 25 lecie swego istnienia. Dnia 20 kwietnia 1873 zwołano pierwsze zebranie nowego stronnictwa, które przeciwstawiono konserwatystom i klerykałom czeskim. Pierwszym przewodniczącym wybrano dra Karola Sladkowsky'ego, do wydziału weszli: Juliusz Gregr, Jan Neruda, dr Ciżek i pięciu innych obywateli.

Przebieg sobotniej uroczystości jubileuszowej wedle *Narodnich Listów* był następujący:

O godzinie 7 w lokalu stronnictwa odbyło się walne zebranie Na zgromadzenie to przybyli posłowie młodoczescy z Moraw dr Stransky, Skala, Martinek i Heinrich i posłowie czescy: dr Herold, dr Podlipny, dr Pacak, dr Grégr, dr

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

51 (Ciąg dalszy).

Miesiąc już upłynął od owej nocy pamiętnej, gdy się przekonał, że ta mała „panienka“ zabrała mu serce na wieki.

Miesiąc, odkąd postanowił jej serce zdobyć dla siebie.

A cóż zrobił w tym celu?

Jakże stała ta sprawa, najważniejsza ze wszystkich dla niego?

Ani na krok naprzód nie postąpiła, musiał to przyznać.

Wprawdzie były różne przeszkody, myśl jej, wyłącznie Guciem zajęta, nie pozwalała nawet zwrócić oczów w inną stronę.

— Dobrze, że ten Gucio wyjeżdża — myślał Leon — bez niego i jej nawet lżej będzie i swobodniej; on wszystkich krępuje. Ona, biedactwo moje, zamęcza się, aby mu dogodzić, a to wszystko na nic! On tu nigdy nie zostanie. I ostatecznie, może ma racyę. Nie każdy może się tak kochać w swych kątach, jak ona, nie każdy może poświęcić życie na ratowanie starych szczątków. Piękne to może, ale nie można iść wstecz, nieraz bywa praktyczniej szukać powodzenia na nowych drogach. Przecie na tem świat stoi. I ja przepowiadam, że ten Gucio ze swoją pięknością, ze swemi zdolnościami zrobi karyerę i to świetną. Ale tymczasem dobrze, że sobie jedzie i że już nam tu przeszkadzać nie będzie.

Rzeczywiście, wyjazd Gucia był oznaczony na koniec tygodnia.

Jadwisia podziwiała spokój, z jakim mówił o projektowanym pobycie w Biarritz, jak gdyby kwestye pieniężne zostały już najpomyślniej rozstrzygnięte i jak gdyby potrzebne mu pieniądze znajdowały się już w jego kieszeni.

Trochę się lękała nowej z jego strony próby wyjednania od niej tej sumy, ale dnie mijały i nawet nie wspominał o tem, tak że wreszcie i ona przestała o tem myśleć.

Tymczasem w oznaczony dzień powrócił z Warszawy Jaroński, zmizerowany i blady, ale zadowolony i szczęśliwy, przywożąc z sobą żywą, ruchliwą osóbkę, z której piwnych oczu biła wesołość i dowcip, a która wyskoczywszy z bryczki, rzuciła się ku Jadwisi, wołając:

— Ach, jaka pani dobra, że mnie zaprosiła! nie wiem, doprawdy, jak mam pani dziękować. Taka rada jestem, taka rada!

Odrazu wszystkie serca sobie podbiła i nawet pani Wielogrodzka nie mogła się oprzeć jej urokowi i poczciwości; odrazu zapoznała się ze wszystkimi i bynajmniej nie zażenowana widokiem tylu obcych twarzy, tegoż wieczora czuła się jakby w domu i była przez wszystkich uważaną za domową.

Pan Onufry znalazł w pannie Koci doskonałą partnerkę do kalabraka, Tadzio towarzyszkę do krokieta i zapaloną amatorkę psów; Gucio nawet z przyjemnością śledził jej żywe ruchy i dziecinną jeszcze twarzyczkę, gdy z werwą opowiadała o swej podróży, o spotkaniu na stacyi z Ludwikiem.

— Bo ja go już zdaleka dostrzegłam stojącego na platformie, ale wiedziałam, że mnie nie widzi, przecierał *pince-nez*, wyciągał szyję, szukał, kręcił się i dostrzedz nie mógł Aż go wreszcie musiałam za rękaw pociągnąć, no i wtedy zobaczył.

Śmiała się, oczy mrużąc.

Jadwisia odrazu poczuła sympatyę dla wesołej i dzielnej dziewczyny, o której już od Jarońskiego słyszała wiele.

Wieczorem, gdy już rozeszli się wszyscy, a panna Kocia została zaprowadzona do przeznaczonego dla niej pokoiku, obok cioci Basi, Jadwisia kończyła zwykły pacierz przed obrazem Najświętszej Panny Ostrobramskiej, gdy usłyszała leciutkie pukanie do drzwi

— Proszę — zawołała, wstając.

Drzwi się otworzyły i panna Kocia główkę wsunęła

— Przepraszam, bardzo przepraszam — rzekła, wchodząc, — ale musiałam przyjść. Ja pani chcę podziękować za nas, za Ludwisia szczególniej Jak ktoś słucha, to nie mogę wszystkiego powiedzieć, co mam na sercu, więc pomyślałam sobie, że teraz przyjdę... ale nie umiem doprawdy...

— Kochana pani — przerwała Jadwisia — proszę mnie nie zawstydzać. Jeśli panu Ludwikowi dobrze u nas, to nam z nim jeszcze lepiej i nie wiadomo, kto komu powinien dziękować.

— Ach, pani!

— Nie, to nie przez grzeczność mówię, ale z głębi serca, już nie mówiąc o dawnych rodzicielskich długach wdzięczności. Pan Ludwik ma taki dobry wpływ na mojego braciszka, tak uczy go doskonale, tak gorliwie nim się zajmuje, przytem jest taki łatwy w życiu, taki niewymagający, względny, tak umiał żyć się z nami, tyle nam okazuje życzliwości, że doprawdy inaczej uważać go nie możemy, jak za bliskiego przyjaciela, za członka rodziny. Więc cóż dziwnego, że wszystko, co się jego tyczy i nas musi obchodzić, a pani, jako najbliższa dla niego, ma zupełne prawo do nas. Zresztą, doprawdy niema o czem mówić i niech mi pani nigdy nie dziękuje, bo pani to samoby dla mnie zrobiła, nieprawdaż?

— O, naturalnie. Ale widzi pani, to tak rzadko spotkać ludzi, którzy umieją dobrze czynić w sposób nieobrażający...

Panna Kocia westchnęła.

— Czyżby ci państwo, u których pani jesteś teraz?... — zaczęła Jadwisia.

— O nie, ja nic im nie mam do zarzucenia — zawołała Kocia — wcale nic. Oboje są bardzo zacni ludzie. On inżynier, ciągle za domem, a ona bardzo porządna osoba. Dzieci dobre. Względem mnie postępują, jak najlepiej i jestem zupełnie rada z tego miejsca.

Tu Kocia się rozgadała.

Owszem, cieszyła się bardzo i ogromnie ceniła to miejsce, bo chociaż pracy dużo i daleko od kraju, ale zapłata duża, 500 rs., a któżby tu dał 500 rs. nauczycielce tak młodej i bez muzyki.

Dla takiej sumy można czasem znieść jakąś przykrość.

A teraz najwięcej chodzi jej o pieniądze, bo musi coś odłożyć na zagospodarowanie się i pierwsze wydatki wspólnego życia.

Ludwiś nie może nic odłożyć, bo musi matkę utrzymywać, opłacać kursa etc.

Ale ona już w pierwszym roku przeszło 300 rs. złożyła, a ponieważ jeszcze pewnie dwa lata do ślubu czekać trzeba, to około 1000 rs. uzbiera i będą mieli o co ręce zaczepić i za co osiąść w mieście, gdy Ludwik skończy studya.

Chodzi tylko o to, aby on był zdrów, to wszystko pójdzie dobrze i te dwa lata prędko przejdą, a potem znajdzie się może miejsce jakie; on ma znajomych dziennikarzy i literatów, może w jakiem piśmie, zresztą choćby nauczycielem przy gimnazyum.

Matkę do siebie zabiorą, ona lekcye dawać będzie i też zarabiać i doskonale im będzie, byleby był zdrów.

— Ale zdaje mi się, że zdrowie jego znacznie się poprawiło — wtrąciła Jadwisia.

— O tak, teraz mu znacznie lepiej, tylko w Warszawie się zmęczył egzaminami, ale to prędko przejdzie. Szczęście, że się udało! O, już za dwa lata pewnie się pobierzemy — dodała z radością.

Jadwisia spojrzała na pannę Kocię z rozczuleniem.

— Za dwa lata, ale czas musi okropnie długim się wydawać — zauważyła.

— O nie, przecież jesteśmy zajęci i nie możemy o tem ciągle myśleć, więc czas przechodzi prędko. A przytem, wie pani, że nawet takie oczekiwanie szczęścia jest już prawie szczęściem. Ile razy pomyślę sobie: za dwa lata będziemy już razem na zawsze, to tak mi się robi lekko na sercu, że już żadnych przykrości nie odczuwam nawet. Przytem pisujemy do siebie, a to taka rozkosz! O, jabym nie chciała żadnej w tem zmiany; nawet lepiej, że poczekamy trochę na siebie, bo tymczasem pieniędzy uzbieram i przygotuję się lepiej do życia. Teraz czytam i uczę się jak mam czas, aby módz Ludwisia zrozumieć. Bo wie pani, przepraszam, że tak dużo mówię o sobie, ale może mi pani poradzi... Moja największa troska to, że Ludwiś taki rozumny, wzniosły, wykształcony, takie ma pojęcia idealne, tyle entuzyazmu, tyle zapału, a ja nic, jestem oto taka sobie zwyczajna dziewczyna, bardzo mało kształcona. Ja nawet nie wiem, za co on mnie polubił, bo ja jego idei i wzruszeń i zachwytów nigdy ocenić, ani zrozumieć nie mogłam, zawsze patrzyłam na niego jak na człowieka wyższego, którego tylko zdaleka podziwiać mogę i nigdy mi się nie śniło, że on może uwagę na mnie zwrócić. Więc gdy mi pierwszy raz powiedział, że... mnie kocha, to wierzyć nie chciałam. Ale później uwierzyłam, tylko doprawdy nie wiem, za co, i jakim sposobem doszło do tego. I zaczęłam się niepokoić, czy on się nie pomylił i czy potem nie będzie żałował. Przecie żona powinna dzielić z mężem wszystko, więc co będzie, jak się przekona, że ja nie jestem odpowiednią dla niego?

(C. d. n.)

Forzt, Brzeznovsky, Horzica, Bernard, Vorliczek, Masztalka, Kozmin, Wobanka, Nemec, G. Adámek, dr Krajnik, Scharf, Krejczik, dr Záhorz, Kaftan, dr Czernohorsky, Sokol, Beczvár, Anyz, Hájek, dr Setunsky, Sulc, dr Malinsky, Szpindler, E. Loula, Hodys i Sztolc. Oprócz tego stawili się reprezentanci różnych stowarzyszeń praskich i przedmiejskich.

Zebranie zagaił przewodniczący stronnictwa dr Skarda oddaniem czci zmarłym a zasłużonym członkom stronnictwa: drowi Sladkowsky'emu, Juliuszowi Gregrowi, Trojanowi, Kucerze, Ciżekowi, Barakovi, Janowi Nerudzie i Wacławowi Halce. W dalszym ciągu swej przemowy podniósł dr Skarda, że często dają się słyszeć żądania, aby polityka czeska była radykalniejszą. Mowca przyznaje, że radykalizmu potrzeba, ale radykalizmu w pracy. Naszym pracom narodowym potrzeba współudziału wszystkich sfer; potrzeba nam i młodzieży, potrzeba nam przedewszystkiem ludu, ludu skonsolidowanego i dobrze zorganizowanego. Stronnictwo młodoczeskie wytrzymać musiało wiele skierowanych przeciw sobie pocisków, a przecież nie uroniło ono nic ze swego programu i od niego nie odstąpi. Każdy naród musi w Austryi posiadać równe prawa, równej doznawać sprawiedliwości za wszelką cenę *(Huczne oklaski)*. Od stronnictwa młodoczeskiego oczekiwać można, że nie ulęknie się żadnej walki, żadnych ofiar, gdy zajdzie potrzeba obrony zagrożonych praw własnego narodu. Stronnictwo młodoczeskie walczyć będzie wytrwale za samodzielnością korony czeskiej w federacyjnej Austryi, występować będzie w obronie równości politycznej i narodowej; ono starać się będzie o kulturny, ekonomiczny i materyalny rozwój wszystkich warstw czeskiego narodu. *(Huczne oklaski).*

Następnie odbyły się wybory do wydziału, do którego weszli wszyscy dotychczasowi członkowie.

Wieczorem w salach *Mestanskiej Besedy* odbył się bankiet z udziałem wszystkich członków stronnictwa. Zabierało głos wielu mowców; wielkie wrażenie wywołał toast Herolda na cześć narodu czeskiego. Mowca domagał się dla stronnictwa swego zamiast walki *quand même*, pozytywnej pracy. Rozbrat w obozie młodoczeskim jest niemoralny, jest zły, jak rozbrat między ojcem a synem. Obie grupy powinny iść razem, bo we wspólności dążeń leży rękojmia zwycięstwa. — Toast Herolda przyjęto z niekłamanym zapałem, wszyscy powstali i zaintonowali hymn czeski. Wśród wielu jeszcze toastów zebranie ukończyło się o północy.

Początek wojny.

W piątek 22 bm., rozpoczęły się faktycznie kroki wojenne między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią schwytaniem hiszpańskiego statku handlowego „Buenaventura“ przez krążownik amerykański „Nashville“. Należy pamiętać, że fakt ten zaszedł przed urzędowem wypowiedzeniem wojny, a nawet przed upływem ostatecznego terminu, postawionego w *ultimatum* amerykańskiem. Drugim z kolei statkiem, schwytanym przez krążownik amerykański „New York“, jest parowiec hiszpański „Pedro“. W odpowiedzi na to jeden z krążowników hiszpańskich schwytał u brzegów Anglii czteromasztowy żaglowiec amerykański „Shenandoa“, płynący z San Francisco do Liverpoolu z ładunkiem zboża wartości 750.000 franków. Z Antwerpii zaś donoszą, że podobnemu losowi uległ parowiec amerykański „St. Louis“.

Blokada Hawanny już się faktycznie rozpoczęła i wymieniono tamże pierwsze ostre strzały między fortami, broniącemi hawańskiego portu, a eskadrą amerykańską.

Prezydent Mac Kinley dziś prześle kongresowi orędzie, domagające się, aby urzędownie wypowiedziano wojnę Hiszpanii, a to dla tego, że Hiszpania już ze swej strony wojnę wypowiedziała nie przyjmując *ultimatum*, w sobotę zaś ogłosił proklamacyę, wzywającą pod broń 125.000 ochotników na przeciąg lat dwóch, lub krócej, jeżeli wojna będzie wcześniej ukończona. Eskadra amerykańska Oceanu Spokojnego otrzymać miała rozkaz obsadzenia wysp Hawajskich, oraz rozpoczęcia akcyi przeciw Filipinom.

Generał gubernator Kuby, gen. Blanco, nie traci fantazyi mimo grożącej lada chwila pojawienia się na wyspie ekspedycyi amerykańskiej i przygotowuje energiczną obronę. Wydał on do Kubańczyków proklamacyę, powołującą w szeregi całą ludność męską, zdolną do noszenia broni i ogłosił stan wojenny na wyspie.

Oto przebieg wypadków z ostatnich dni, którego uzupełnienie znajdzie czytelnik w poniżej umieszczonych telegramach.

Gdy już wojna między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi stała się faktem dokonanym, należy zastanowić się nad tem, jakie są siły walczących przeciwników i jaki może być ewentualny wynik ich starcia.

Stany Zjednoczone zajmują 9,212.300 kilometrów kwadratowych — Hiszpania wraz z koloniami, 504.552; pierwsze z tych państw liczy okrągło 71 milionów mieszkańców, drugie tylko 18 milionów. Dług państwowy Stanów Zjednoczonych równa się 966 milionom dolarów, dług Hiszpanii zaś 6 miliardów franków. Podobny stosunek cyfrowy zachodzi także w dziedzinie przemysłu i handlu.

Następnie ze względów czysto strategicznej natury Stany Zjednoczone mają olbrzymią przewagę nad Hiszpanią. Posiadłości ich bowiem tworzą jednolity kompleks, sięgający od oceanu do oceanu, a wyspa Kuba, właściwy przedmiot wojny, leży tuż u ich brzegów, podczas gdy Kadyks, główny port wojenny hiszpański, oddalony jest na 8000 kilometrów od Hawanny. Wreszcie Kuba, jako pośrednia podstawa operacyjna, traci wiele na wartości, gdy weźmiemy na uwagę, że panami wnętrza wyspy w trzech czwartych częściach są powstańcy.

Nie należy jednak przypuszczać, aby Stany Zjednoczone zdołały szybko wojnę zakończyć. Marynarka ich wojenna nie jest silniejszą od hiszpańskiej a co się tyczy wojska lądowego, to pod względem organizacyi i liczebności tegoż, zostają obecnie w tyle za Hiszpanią. Kładziemy na słowo „obecnie“ nacisk, gdyż obfite zasoby w ludziach, w połączeniu z zasobami pieniężnemi, dadzą Stanom Zjednoczonym możność stworzenia z biegiem czasu potężnej armii.

Jakkolwiek stare przysłowie powiada, że „wynik wojny jest niepewny“ — to jednak tym razem z góry przewidzieć można, że potrwa ona długo, a skończyć się może bardzo łatwo klęską Hiszpanii, klęską, której rozmiary jedynie złagodzić może interwencya mocarstw neutralnych. Sympatye platoniczne, jakie Hiszpanom okazywać poczynają ludy romańskie i ich pobratymcy w Ameryce południowej, postaci rzeczy nie zmienią, jak nie zmienią jej nawet częściowe zwycięstwa, odniesione ewentualnie w pierwszem stadyum wojny na lądzie i morzu. Natomiast wyraźna przychylność W. Brytanii, okazywana Ameryce północnej, choćby nawet nie przybrała formy jawnego poparcia, jest dla niej połączona z wielkim pożytkiem.

(Telegramy *Nowej Reformy.)*

Madryt, 25 kwietnia. *Dziennik urzędowy* ogłosił dekret królewski, odnoszący się do różnych kwestyj prawa międzynarodowego, wynikłych skutkiem wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Art. 1-szy tego dekretu zaznacza, że wszelkie traktaty i konwencye, zawarte ze Stanami Zjednoczonemi, uważa się skutkiem wybuchu wojny za niebyłe i nieobowiązujące. Art. 2 gi wyznacza statkom amerykańskim, znajdującym się w portach hiszpańskich, termin pięciodniowy do odpłynięcia. Art. 3 ci zawiera postanowienie identyczne z oświadczeniem Stanów Zjednoczonych co do szanowania neutralnej własności na morzu i co do przeprowadzenia blokady (oświadczenie to podaliśmy w dosłownem brzmieniu w sobotnim numerze naszego dziennika. *Przyp. red.).* Art. 4 ty zastrzega Hiszpanii prawo wystawiania patentów korsarskich *(Kaperbriefe),* stosownie do noty z dnia 16 maja 1857 r. Na razie zorganizowane będą ze statków handlowych pomocnicze oddziały krążowników dla regularnej marynarki wojennej, z którą wspólnie operować będą. Art. 5-ty zapowiada, że co się tyczy własności nieprzyjaciela pod jego własną flagą i kontrabandy pod czyjąkolwiek flagą, to zarówno marynarka regularna, jak krążowniki pomocnicze, a później i statki korsarskie będą miały prawo rewidowania obcych statków na pełnem morzu. Art. 6 ty wreszcie zawiera bliższe określenie przedmiotów, tworzących kontrabandę wojenną

Madryt, 25 kwietnia. Minister skarbu wezwał wczoraj wybitnych przedstawicieli świata finansowego na naradę celem powstrzymania wzrastającej wciąż paniki na giełdzie.

Subskrypcya narodowa na cele floty osiągnęła już wysokość 10 milionów franków.

Wczoraj odbyła się narada wszystkich wice- i kontr admirałów. Zastanawiała się ona nad sprawą korsarstwa.

Madryt, 25 kwietnia. Schwytany przez Amerykanów statek handlowy „Buenaventura“ był własnością angielsko hiszpańskiego Towarzystwa w Liverpoolu. Sagasta oświadczył, że schwytanie to jest prostym aktem morskiego rozbójnictwa, ponieważ nastąpiło przed wypowiedzeniem wojny. Anglia będzie w tym wypadku prawdopodobnie reklamowała u rządu Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 25-go kwietnia. Urzędowa depesza z Hawanny donosi, że eskadra amerykańska, złożona z 12 statków, stanęła w odległości 10 mil morskich od miasta.

Londyn, 25 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że w sobotę, około godziny 4 wieczorem dano dziesięć ostrych strzałów z fortu Marro do eskadry amerykańskiej, blokującej Hawannę, które jednak nie wyrządziły jej żadnej szkody. Statki amerykańskie na te strzały nie odpowiedziały wcale.

Waszyngton, 25 kwietnia. Komisya finansowa Izby reprezentantów uchwaliła przedłożyć wnioski o nałożenie nadzwyczajnych podatków w wysokości sto milionów na potrzeby wojenne, upoważniła do wydania trzech procentowych bonów, płatnych gotówką po 10 i 20 dolarów, oraz do wydania certyfikatów skarbowych w nieprzekraczalnej kwocie sto milionów.

Keywest, 25 kwietnia. Przybyły tutaj torpedowiec przyniósł wiadomość, że eskadra amerykańska bez bombardowania przeprowadziła blokadę Hawanny.

Keywest, 25-go kwietnia. Amerykańska łódź torpedowa Porter przytrzymała hiszpański mały statek „Mathilde“ i doprowadziła go tutaj. Eskadra amerykańska podzieliła się onegdaj na wybrzeżach Kuby. Dwie łodzie kanonierskie odpłynęły na zachód, dwa statki wieżowe, jeden krążownik i jedna łódź kanonierska na wschód. Reszta eskadry prowadzi dalej blokadę Hawanny.

Nowy Jork, 25 kwietnia. Onegdaj wydano rozkazy założenia min pod pewną liczbę portów amerykańskich. Miejsca w których mają być te miny założone, nie są znane. Będą one w każdym razie strzeżone, aby nie narażać na niebezpieczeństwo statków zaprzyjaźnionych mocartw.

Hongkong, 25 kwietnia. Eskadra północnoamerykańska odpłynęła stąd z zapieczętowanemi rozkazami. Statki „Olympia“ i „Baltimor“ odpłyną za nią, jak tylko przybędzie tu konsul Stanów Zjednoczonych z Manilli.

Petersburg, 25 kwietnia. *St. Petersburgskija Wiedomosti* omawiają stosunek Rosyi do Ameryki i twierdzą, że długoletnia przyjaźń, jaka łączyła obydwa te mocarstwa, stanowi pewną rękojmię przyjaznego zachowania się Rosyi. Nie ulega wątpliwości, że Ameryka będzie umiała cenić tę przyjaźń.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 kwietnia.

„Solidarność z Czechami znaczy tyle, co wypowiedzenie wojny Niemcom“. Do takiego wniosku dochodzi *Neue Freie Presse*, tłómacząc p. Jaworskiemu, że dopóty nie będzie w Austryi spokoju i porządku, dopóki istnieć będzie dzisiejsza większość z klubów słowiańskich i konserwatywnych Niemców złożona. Naturalnie najbardziej irytuje Niemców udział Czechów w tym sojuszu. Jeżeli pp. Jaworski i Dipauli wyrównać chcą krzywdę, wyrządzoną Niemcom rozporządzeniami językowemi, to muszą potargać kartę, na której wypisano: „solidarność z Czechami“.

Takie są *pia desideria* „umiarkowanej“ opozycyi niemieckiej. Idzie tutaj o oddanie władzy w rękę centralistycznych Niemców i spalenie sprawy czeskiej na ofiarnym ołtarzu. Bagatela! Ludy słowiańskie miałyby przyłożyć ręki do wskrzeszenia systemu, który rujnował dotąd ich kraje i podkopał egzystencyę państwa. Zaiste gołębiej potrzeba naiwności, aby wzywać dzisiaj ludy słowiańskie do spełnienia samobójstwa dlatego tylko, że życie ich sprzykrzyło się i niedogodnem jest dla Niemców!

Mowa, którą wygłosił niedawno w Meranie, dr Grabmayr, przeciw dyktaturze Schoenerera, wywołała niezadowolenie wśród radykałów i nieradykałów tyrolskich. Zauważyli oni, że podniesione przez Grabmayra zarzuty przeciw polityce Schoenerera są tylko wyrazem osobistego jego zapatrywania, a nie wyrazem zapatrywań partyi, do której Grabmayr należy. Grabmayr zarzutów tych nie zostawił bez odpowiedzi i w długim liście do wyborców swoich i centralnego komitetu wyborczego w Insbruku, stwierdził, że całe stronnictwo jego (t. j. niemiecka wiernokonstytucyjna wielka własność) działalność Schoenerera potępia i przeciw niej występować będzie.

Berl. Ztg. zaznacza, że najnowszy kurs, mianowicie ostra polityka wobec Polaków, zaczyna już wywierać wpływ swój na ogólną politykę, i wpływ ten objawia się w sprawach, przy których niktby się tego nie spodziewał. Jak się dowiaduje *Franf. Ztg* z zupełnie wiarogodnego źródła, ustawa o wolnem sądownictwie, przyjęta świeżo w parlamencie, nie może być na razie ogłoszona, ponieważ przyzwolenie Rady związkowej opóźnia się z powodu stanowiska Prus wobec kwestyi tłómaczy i w łonie rządu pruskiego zaznacza się prąd, któryby raczej wolał odmówić przyzwolenia na całą ustawę, aniżeli przedłożyć ją cesarzowi do ogłoszenia z paragrafem o tłómaczach w brzmieniu uchwały parlamentu. Odnośny §. 175 przepisuje, że przy sądowych i notaryalnych dokumentach należy wezwać tłómacza, jeżeli jedna ze stron interesowanych oświadczy, iż nie włada językiem niemieckim. Rząd chciał w projekcie, aby sędzia najprzód odbył z interesantem egzamin, czy tenże rzeczywiście nie rozumie pytania niemieckiego. Mamy nadzieję, że w radzie związkowej państwa, które nie mają interesu w polityce antipolskiej, będą posiadały dosyć energii, aby nam oszczędzić smutnego widowiska, iżby ustawa miała się rozbić o to drobne, a tak słuszne żądanie.

Z powodu obecności cesarzy austryackiego i niemieckiego na jubileuszu króla Alberta w Dreznie, cała prasa niemiecka podnosi znaczenie przymierza austryacko-niemieckiego i stara się nadać uroczystościom jubileuszowym poniekąd znaczenie manifestacyi austryacko-niemieckiej. Osobista przyjaźń, łącząca cesarza Franciszka Józefa z królem Albertem daje po temu wdzięczny materyał, którego jednakże narodowo-niemieckie żywioły w Austryi nadużywają w nietaktowny sposób na rzecz idei pangermańskiej. Uroczystości, będące objawem międzynarodowej kurtoazyi, wyzyskuje się w ten sposób dla celów stronniczych, uchybiających godności i niezawisłości austro-węgierskiej monarchii.

Petersburski *Kraj* donosi, iż, dzięki energicznemu poparciu nowego generał-gubernatora kijowskiego, generała Dragomirowa, sprawa budowy drugiego kościoła w Kijowie została w tych dniach pomyślnie rozwiązaną: władze centralne zatwierdziły budowę.

Wybory w Niemczech.

Wybory do parlamentu niemieckiego wyznaczone zostały z rozporządzenia cesarza na dzień 16 ty czerwca, a więc w trzecim tygodniu po Zielonych Świętach. — W 1893 roku wybory odbywały się w tym samym czasie, mianowicie 15-go czerwca Parlament więc, który po czterotygodniowych feryach rozpoczyna jutro swe obrady, zbiera się już na zakończenie obecnej kadencyi. — W liczbie projektów, jakie parlament ten ma jeszcze do załatwienia, najważniejszym jest projekt reformy wojskowej procedury karnej. — Jak wiadomo, losy tego projektu były niepewne, a to głównie z powodu opozycyi, jaką czyniła Bawarya. Obecnie słychać jednakże, że przyjęcie projektu ma być zapewnione, ponieważ rząd okazuje gotowość do możliwych ustępstw.

Rozpoczynający się obecnie okres agitacyi wyborczej będzie miał doniosłe znaczenie w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego, ponieważ nowe wybory odbędą się w chwili przełomu, w której cezaryzm i militarny despotyzm zetrze się stanowczo z zasadą wolności parlamentarnej. Wynik wyborów decydować będzie o kierunku dalszego rozwoju życia politycznego w Niemczech.

Do braci robotników.

Bracia, ja Was rozumiem! Ból Wasz i mnie boli!
Wiem, żeście społecznego ładu podwaliną,
Wiem, że jesteście godni sprawiedliwszej doli,
Wierzę, że Wasze troski i nędze przeminą.

A jednak łzą mi gorzką zachodzi p wieka,
Bratobójczej przyszłości ścigają mnie mary,
Wiara moja się chwieje nadzieja ucieka,
Gdy widzę wodzów Waszych czerwone sztandary.

Kłamstwo, potwarz, prywata, fałsze — to ich droga.
W mętach niezgody bratniej widząc swe korzyści,
Wydzierają Wam z piersi Ojczyznę i Boga,
A serca Wasze trują jadem nienawiści.

Oni wiodą Was w przepaść. Tam Wasze nadzieje
Burzą na długie lata; i krew się poleje,
I będziecie bezsilni stać w żałobnej szacie,
I przeklinać tych, których dziś za bogów macie.

Bo w nienawiści leży grom nieszczęścia na dnie,
A kto gromy wyzywa, ten od gromu padnie.

M. Rodoć.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 28 b. m. o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym: Regulacya etatu i płac urzędników i służby miejskiej. Referat objął prof. dr. Cyfrowicz.

Były namiestnik ks. Sanguszko przejechał wczoraj przez Kraków, udając się do Warszawy na ślub siostry swej żony, hrabianki Zamoyskiej z hr. Platerem.

Do Wiednia wyjechali wczoraj wieczorem prezydent miasta Friedlein i dyrektor Jan Rotter, celem poczynienia starań o rozszerzenie dworca kolejowego w Krakowie, odnośnie do powziętych niedawno uchwał Rady miejskiej.

Wiceprezydent miasta, dr Karol Pieniążek, rozpoczął w dniu dzisiejszym urzędowanie, a zarazem objął zastępstwo czynności prezydenta miasta, bawiącego w Wiedniu.

Uczczenie pamięci Jana Matejki. Prezydent miasta rozesłał następujące zaproszenia:

„Za spokój duszy nieśmiertelnej pamięci mistrza Jana Matejki odprawionem będzie w dniu 27 kwietnia b. r. o godz. 9 rano w kościele archiprezbyteryalnym N. P. Maryi w Krakowie uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpi odsłonięcie pomnika mistrza. O czem zawiadamiając, mam zaszczyt zaprosić tak na nabożeństwo, jako też i na uroczystość odsłonięcia pomnika.“

P. delegat Laskowski dzisiaj rano powrócił ze Lwowa.

Katastrofa kolejowa. W Libiążu, stacyi kolei północnej, wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa kolejowa, skutkiem zderzenia pociągów. Stacya Libiąż leży na przestrzeni między Chrzanowem a Oświęcimem, a na przestrzeni tej kolej Północna, zresztą w całej swej długości dwutorowa, posiada tylko jeden tor i z tego powodu w Libiążu, krzyżują się pociągi, idące z Wiednia do Kra- i w kierunku przeciwnym. Wczoraj o godzinie 8 minut 45 wieczorem wjeżdżał na stacyę idący z Wiednia pociąg osobowy Nr 15, a równocześnie nadjechał z Trzebini pociąg towarowy Nr 410. Oba pociągi mijały się tuż przy stacyi, na krzyżujących się szynach i wówczas pociąg towarowy najechał na ostatnie cztery wagony pociągu osobowego. Nastąpiło silne zderzenie, cztery wagony pociągu osobowego zostały z szyn wyrzucone i zdruzgotane. Konduktor Hübner, ściśnięty dwoma wagonami, poniósł śmierć na miejscu. Z publiczności najcięższego uszkodzenia doznał handlarz koni z Oświęcima, Bandt, który ma złamaną rękę, podobnie, jak i jeden jeszcze podróżny nieznanego nazwiska. Pani J. z Krakowa, jadąca z małą córeczką, została silnie potłuczoną i osłabioną. Dziś rano przywieziono ją do Krakowa. Oprócz tego kilka osób odniosło lżejsze rany. Na miejsce wypadku wysłano wkrótce pomocnicze wagony z Trzebini, do których przesiedli się pasażerowie uszkodzonych wozów, poczem pociąg osobowy Nr 15 wyruszył w dalszą drogę. Do Krakowa nadszedł około godz. 12 w nocy, czyli z dwugodzinnem opóźnieniem.

Skutki katastrofy przybrałyby niezawodnie znacznie większe rozmiary, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, że zderzenie nastąpiło w chwili, gdy pociąg osobowy w trzech czwartych swoich częściach przebył już krytyczne miejsce, a zaczepione zostały tylko cztery ostatnie wagony, między innemi wagony I klasy, zwykle mniej zapełnione pasażerami.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę d. 27 b. m. ostatni w tym sezonie raut muzyczny z urozmaiconym programem. Między innemi odczyta p. J. Dąbrowolski wesołą humoreskę p. t. „Rehabilitacya Xantypy“. Wstęp dla członków Koła, oraz Związku literackiego i gości przez nich wprowadzonych 50 ct. od osoby.

Opera lwowska. Występy trupy lwowskiej rozpoczną się na scenie naszej w sobotę 30 b. m. Odegranych będzie 13 oper, bo do zapowiedzianych w dzienniku naszym dziesięciu, dyrekcya dodała jeszcze „Cavalerię“, „Pajaców“ i „Sprzedaną narzeczoną“, w której to ostatniej partyę Janka p. Floryański śpiewa niezrównanie.

Z teatru. W środę d. 27 b. m. w teatrze miejskim wystąpi tylko raz jeden p. Paweł Weiss, tenor opery w Ołomuńcu. P. Weiss, po ukończeniu tutejszego konserwatoryum, śpiewał przez sezon ubiegły z wielkiem powodzeniem w Ołomuńcu. — W przyszłym sezonie występować ma w operze wrocławskiej.

Z kasyna powszechnego. Koncert, który się odbył w sali kasyna powszechnego w sobotę pod dyrekcyą p. M. Siebera, wypadł pod każdym względem świetnie. Tak program, jak i wykonanie zadowoliło zupełnie licznie zabranych słuchaczów. Na wstępie wykonali pp. Świerczek, Gnoiński i Mercik trio Reissigera. Trudny ten utwór wykonano poprawnie. P. Kaz. Wakulska zbierała oklaski za aryę koloraturową z op. „Purytanie“, jak za pieśni Chopina i humoreski Świerzyńskiego. Solo na skrzypcach grał p. Gnoiński nader starannie, akompaniowała mu p. Ostrowska. Solowy kwartet odśpiewał dwie kompozycye M. Siebera i dwie Świerzyńskiego. Tak utwory, jak i wykonanie zyskały uznanie i oklaski. Uczeń p. Stingla p. Falter odegrał ładnie „Religioso“ Goltermana. Porwał publiczność śpiewem znany bas baryton p. Stypkowski, szczególniej w pieśni Plumketa (Porterlied) z „Marty“ i aryi Skołuby z „Strasznego dworu“. Urozmaiciła wieczór deklamacyą p. Wielandówna, która z zrozumieniem wypowiedziała „Chłopskie serce“ Konopnickiej, dodając jeszcze „Niczego“ Gawalewicza. Po koncercie tańczono ochoczo pod kierunkiem p. Ganszera do godz 3 po północy.

Wielki festyn na dochód katolickich robotniczych i rzemieślniczych Stowarzyszeń odbędzie się dnia 8 maja b. r. w parku krakowskim. Nietylko sfery robotnicze, ale mieszczaństwo, oraz osoby wyższe zajmujące stanowisko, pod protektoratem księcia biskupa krakowskiego, pod przewodnictwem ks. kanonika Spissa, utworzyły wspólny komitet celem uświetnienia festynu. W obfity program wchodzą prócz loteryi fantowej rozmaite rozrywki, które zgromadzoną publiczność zainteresują. Prawdziwą niespodzianką będzie teatr amatorski, odegrany przez członków wspomnianych towarzystw, którzy już wielokrotnie dali sposobność poznać, jakie w tych sferach nieznane talenta się kryją. Komitet przypomina, że wszelkie datki na ten cel powyższy przyjmuje ks. kan. Łabaj, proboszcz kościoła św. Mikołaja; fanty zaś uprasza od 1 do włącznie 6 maja nadsyłać do lokalu Towarzystwa „Przyjaźni“ krakowskiej przy ulicy Garbarskiej l. 7, na dole, między godziną 5 a 9 wieczór, gdzie będą wydawane pokwitowania z odbioru.

Dla nocnych dyżurów lekarskich zawiązać się ma w naszem mieście osobne stowarzyszenie. Sprawą ukonstytuowania się tego stowarzyszenia zajmować się będzie tutejsze Towarzystwo lekarskie na posiedzeniu swojem w środę. Odbędzie się ono w *Collegium novum* o godz. 6 wieczorem.

Zabójstwo. Wczoraj wieczorem rozegrał się w Krakowie znowu jeden z tak licznych wypadków nieporozumień między „wojakiem“ a „cywilem“, w których wojak dobywa szabli i nieszczęsnego cywila zabija. Działo się w szynku przy ulicy Długiej, gdzie czeladnik stolarski, Stanisław Szuwański, 25-letni mężczyzna, bawił się w towarzystwie dwóch przyjaciół i ich żon. Szuwański wyszedł na chwilę na ulicę i tam zetknął się z trzema żołnierzami. Z niewiadomego powodu wynikł między niemi spór i wnet jeden z żołnierzy pchnął go bagnetem w twarz. Szuwański bronił się laską, otrzymawszy jednak drugie pchnięcie w szyję, krwią zalany, upadł na ziemię. Przywołane pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć Sprawca w towarzystwie swoich kolegów oddalił się, postępował jednak za niemi świadek zajścia, niejaki Julian Jurkiewicz i stwierdził, że wszyscy trzej żołnierze udali się do koszar III bastyonu. Jurkiewicz skonstatował, że sprawca zbrodni jest kapralem 56 pułku piechoty i zawiadomił o tem dyżurnego oficera, a następnie władze policyjne. Śledztwo w toku.

Wypadki w mieście. Ubiegła niedziela obfitowała w rozmaitego rodzaju nieszczęśliwe wypadki. Oprócz zakończonego śmiercią Szuwańskiego starcia z żołnierzem, o czem powyżej donosimy, rozhulani synowie Marsa pobili pewną kobietę przy ulicy Zwierzynieckiej. W domu przy ulicy Szerokiej na Kazimierzu żona stróża dostała napadu szału i zachowywała się w sposób dla otoczenia wprost niebezpieczny. Gdy do tego dodamy kilka pomniejszych bitek i awantur, których bohaterowie wyszli mniej lub więcej poranieni, przekonamy się o niedostatecznem zaopatrzeniu Towarzystwa ratunkowego. Zdarzyło się wczoraj, że równocześnie zawezwano pogotowie aż w trzy miejsca. Mimo największego pośpiechu nie było możliwem wszędzie udzielić skutecznej pomocy. Gdy pogotowie przybyło na ul. Długą, raniony przez żołnierza Szuwański już ducha wyzionął. Okazuje się, że rozszerzenie pogotowia ratunkowego jest rzeczą konieczną i dla bezpieczeństwa mieszkańców Krakowa niezbędną. Ogłoszona przed kilku dniami odezwa zarządu zasługuje na uwagę szerokiego ogółu i winna ona szeregi członków pożytecznej instytucyi znacznie zwiększyć, a w następstwie przyczynić się do urzeczywistnienia korzystnej i pożądanej reorganizacyi akcyi ratunkowej.

Z kroniki policyjnej. Władze bezpieczeństwa wyśledziły i przytrzymały dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, Józefa Machowskiego, czeladnika ślusarskiego, i Adama Kozłowskiego, czeladnika stolarskiego. Specyalnością ich było włamywanie się do sklepów celem kradzieży. Ostatniemi czasy włamali się oni między innemi do sklepów Schayera, Knellera, Glücklicha i innych.

Kradzieżą po kościołach krakowskich zajmowały się stale trzy kobiety, Elżbieta Wossalowa i jej córki Józefa i Zofia. Po aresztowaniu, w mieszkaniu ich znaleziono mnóstwo kościelnych przedmiotów, jak komże, miednice i t. p.

Mikołaj Biernacki, znany i wielce zasłużony poeta-satyryk, wystosował do robotników polskich wiersz pełen głębszych myśli i patryotycznego ciepła, który na innem miejscu za dziennikami lwowskiemi powtarzamy.

Portret namiestnika hr. Leona Pinińskiego w reprodukcyi heliograwurowej, wielkości 40×50 cm. kw., wyjdzie w tych dniach nakładem firmy wydawniczej A. Landowskiego we Lwowie.

Zmarli. W Wilnie zmarł znany chirurg, prezes tamtejszego Towarzystwa lekarskiego dr. Hipolit Jundziłł.

Teofil Kaparski, majster piekarski i obywatel m. Krakowa, zmarł w 40 roku życia.

Stefan Przystarz, obywatel m. Krakowa, emer. magazynier kolei Północnej, zmarł w Krakowie w 70 roku życia.

Dąbrowa, 23 kwietnia. (Korespondencya *Nowej Reformy*). Wczoraj mieliśmy tu walne zgromadzenie „Sokoła“. — Ze sprawozdania wydziału okazało się, że Towarzystwo liczy wcale pokaźną, jak na Dąbrowę, cyfrę członków 40, a fundusz zapasowy wynosi już kwotę 305 złr. 98 ct., przeznaczoną na budowę własnego gniazda. Posiadamy też przeznaczony na ten cel plac, pochodzący z daru Rady gminnej. Wydział postarał się o sprawienie przyrządów gimnastycznych, ograniczając się na razie, z powodu braku odpowiedniej sali, na ćwiczeniach na wolnem powietrzu. Całoroczna działalność chlubnie świadczy o poczuciu obywatelskich obowiązków pp. wydziałowych. Po wybraniu nowego wydziału (który pozostał w dawnym swym składzie) uchwalono założenie chóru „Sokoła“ i podziękowanie wydziałowi za wydatną pracę. Uchwalono też urządzać coroczne obchody pamiątek narodowych.

Za chlebem — do obcych. *Unia* tarnowska donosi: Starostwo tutejsze wydało już dotychczas przeszło 900 poświadczeń na podróż robotnikom rolnym, udającym się do Danii i Saksonii. — Starostwo dąbrowskie, jak się dowiadujemy, powstrzymuje ludność od wędrówki za pomocą utrudniania w wydawaniu poświadczeń paszportowych, czem zmusza ludność do osiągania swych postanowień w drodze nielegalnej.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Sokala donoszą, iż dnia 21 b. m. rozstrzygnięty tam został konkurs na projekt gmachu szpitala. Pierwszą nagrodę przyznano projektowi, opatrzonemu godłem: „Nemo sapiens nisi patiens“. Autorem tego projektu jest p. Tadeusz Obmiński, asystent na politechnice we Lwowie.

W Jaśle ukonstytuował się 23 b. m. komitet powiatowy, mający się zająć urządzeniem obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej. Zgromadzeni w poważnej liczbie ze wszystkich zakątków powiatu przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa wybrali przewodniczącym komitetu p. Stanisława Kutarskiego, marszałka jasielskiej Rady powiatowej. Ko-

mitet podzielił się na 3 sekcye: pochodową, pamiątkową i odczytową.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie dodatek II do taryfy część II zeszyt 2 w ruchu towarowym pomiędzy Galicyą, Bukowiną i północnemi Niemcami.

„Dom narodowy“ w Cieszynie. Podczas uczty, urządzonej dnia 25 marca b. r. w Przemyślu dla uczczenia 80 rocznicy urodzin nestora techników polskich, gorącego patryoty i rzecznika sprawy narodowej na Śląsku p. Karola Monnégo, złożyli uczestnicy bankietu za inicyatywą inżyniera Eplera, sekretarza Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, 80 złr. na „Dom narodowy“ w Cieszynie. Wydział wspomnianego Towarzystwa przyczynił się do tej składki datkiem 25 złr. Wszystkim ofiarodawcom przesyła wydział Towarzystwa „Domu narodowego“ w Cieszynie serdeczne Bóg zapłać!

Ks. Fr. Michejda, sekretarz.

Z Warszawy korespondent *Słowa Polskiego* donosi: „W prasie naszej, od pewnego czasu, toczy się wstrętna kampania. Niektóre pisma, niezadowolone z usunięcia przez zebranie ogólne członków Towarzystwa dobroczynności, ultra klerykalnego księcia Michała Radziwiłła ze stanowiska prezesa tej instytucyi, wystąpiły z szeregiem gwałtownych, pełnych insynuacyj artykułów, przeciw nowemu zarządowi Towarzystwa, a jeszcze więcej przeciw zarządowi utrzymywanych przez Towarzystwo dobroczynności czytelń bezpłatnych, zarzucając temu ostatniemu tendencyjne usuwanie z czytelń książek religijnych, natomiast popieranie dzieł niemoralnych i — postępowych (!!!). Prym w tej kampanii trzymają *Rola* i *Przegląd Katolicki*. *Przegląd* doszedł w końcu do takiego zacietrzewienia, że w artykule (pisanym, jak mówią złe języki, przez samego ks. Radziwiłła) denuncyuje wręcz zarząd Czytelni, te „sługi szatana“, tych „masonów“, o szerzenie idei socyalistycznych, namawianie do bezrobocia, tajne schadzki, jednem słowem o wszystko, co, powtarzam słowa *Przeglądu*, „budzi niezadowolenie okręgu naukowego i władz“... Wobec szalonych trudności, z jakiemi walczyć u nas musi sprawa oświaty ludowej, artykuł ten w piśmie polskiem, w Warszawie wychodzącem, stanowi perfidyę istotnie niesłychaną. Skutki jej nie dadzą zapewne długo na siebie czekać, bo oto nr. 93 *Moskowskich Wiedomostej* przynosi korespondencyę z Warszawy, której autor pisze: „wykryto, iż Czytelnie bezpłatne warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, tak samo, jak dawniej Ochronki (?) służą za narzędzie propagandy polsko-rewolucyjnej...“ Rzucam pióro, bo pisać o takich rzeczach zbyt boli...“

Dzienniki warszawskie donoszą, iż do sprawy, wytoczonej hr. Aleksandrowi Wielopolskiemu o zadanie w pojedynku rany śmiertelnej Włodzimierzowi Wydżdze, wezwano licznych świadków. Między innymi będą zeznawali pp. Witold Kaszewski, hr. Józef Wielopolski, Jan Epstein, Władysław Łempicki, dr J. Solman, prof. J. Kosiński i dr. M. Bruner. Nadto staną w charakterze ekspertów lekarze: dr. E. Przewoski, dr. Wł. Krajewski, dr. Troicki i dr. Gawryłow.

T. zw. „ugodowcy“ i wogóle optymiści, wmawiający w siebie i drugich rzekomo nowy kurs godziwego postępowania z Polakami w Królestwie, ucieszą się niezawodnie następującą urzędową wiadomością: *Pet. Wied.* piszą: „Wobec obowiązkowego wprowadzenia od 13 lipca 1900 roku języka rosyjskiego do czynności Towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem, minister finansów wydał rozporządzenie, ażeby na posady w tychże Towarzystwach mogły być teraz wybierane i mianowane jedynie osoby gruntownie władające językiem rosyjskim i zdolne swobodnie prowadzić w tym języku korespondencyę.“

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę sądowego w Przeworsku, Franciszka Czerneckiego, oficyałem kancelaryjnym w X klasie rangi przy sądzie powiatowym w Gorlicach.

Składki. Na szkołę ludową złożył E. W. 50 ct.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 26 kwietnia: „Wina“, dramat w 3 aktach J. Hilberta, przekład M. Szukiewicza; zakończy „Mistrz Paryża“, dramat w 1 akcie Alicyi Ramsey i Rudolfa de Cordery, przekład G. Morskiej Popławskiej.

TEATR.

„Wina“ Dramat w trzech aktach Jarosława Hilberta. „Mistrz Paryża“, dramat w jednym akcie Alicyi Ramsey i Rudolfa de Cordovy. (Benefis p. Wandy Siemaszkowej)

Po ponurej w nastroju „Ułudzie“, która rozjaśniła nieco mroki repertoaru ostatnich tygodni, dano nam w sobotę jeszcze bardziej szary, jeszcze silniej szarpiący nerwy i jeszcze jaskrawszy w efektach realistycznych dramat młodego czeskiego modernisty Jarosława Hilberta pod tytułem „Wina“. Pobratymczej literaturze należało się oddawna u nas miejsce w dramatycznym repertoarze, ale dlaczego te próby psychologicznych wiwikekcyj, dlaczego te jaskrawe dramaty, rozgrywające się wśród społeczeństwa trawionego newrozą, następują tak bezpośrednio po sobie? Dlaczego teatr nie pozwoli publiczności odetchnąć pogodniejszemi wrażeniami, spokojniejszą atmosferą życia, dlaczego skazuje nas ciągle na otoczenie ludzi chorych i każe oddechać atmosferą szpitala?

Pytania te słusznie zadawano sobie w sobotę na przestawieniu „Winy“. Nie dotyczyły one autora, ani obniżały wartości jego utworu napisanego z wielkim talentem, ale były wyrazem niezadowolenia tego ogółu teatralnej publiczności, która nie chce się wznosić ciągle aż do wyżyny literackiego epikureizmu, kosztem własnych poszarpanych nerwów.

Autor „Winy“ przesiąkł prądami Północy i Zachodu i pod ich wpływem dał utwór, w którym napróżnoby szukać pierwiastka narodowego indywidualizmu czeskiego. Okrom szczegółu podrzędnej wagi, że rzecz się dzieje w Pradze, nie ma w całej sztuce śladu, po którymby się domyśleć można, że autorem jej jest Czech.

Sytuacya „Winy“ nie nowa. Przynosi ona żywy dramat ludzki, historyą uwiedzionej dziewczyny, która zawikłana w fatalne węzły, walczy całą siłą z uczuciem miłości, hańby i obowiązku i wreszcie samobójczą śmiercią rozwiązuje tragiczny węzeł, w jaki się zaplątała.

Szesnastoletnia Mina Marzak została uwiedzioną przez młodego człowieka niejakiego Uhlirza, który znika z horyzontu, aby powrócić po latach siedmiu, jako człowiek na stanowisku z zapewnionym dostatnim bytem i ofiarować jej swą rękę. Ale Mina poznała tymczasem i pokochała młodego literata Hoszeka. Nawzajem gorąco kochana, dręczy się wspomnieniem swej winy, której nie ma odwagi wyznać przed ukochanym. Przed sobą samą rozgrzeszyła się już dawno, pokutą i cierpieniem okupiła winę i czuje się godną miłości swego wybranego. Inaczej jednak zapatruje się na to Uhlirz i sądząc, że on jeden tylko ma do niej prawo, odkrywa w brutalny sposób prawdę Hoszekowi. Ten przeświadczony dotąd o czystości i niewinności Miny, odtrąca ją z pogardą. Tu następuje dość nieprawdopodobne powikłanie akcyi. Mina z rozpaczą w sercu, ale z postanowieniem zmazania swej winy, godzi się na zaslubienie dawnego uwodziciela, gdy zjawienie się narzeczonego, który powraca, aby jej wyznać, że ją kocha i pragnie wziąść taką, jaką jest, wytrąca ją z moralnej równowagi. Widząc, że z Ulirzem nie będzie szczęśliwą, i że stargała szczęście własne i Hoszeka — w przystępie rozpaczy, rzuca się z piętra na bruk uliczny.

Sztuka, pomimo wybitnego piętna talentu, z jakim zadzierzgnięty jest węzeł akcyi i stworzoną dramatyczna kolizya, posiada liczne błędy. Przedewszystkiem uderza niekonsekwencya postępowania głównych osób w sztuce. — Mina kocha Hoszeka, a bez namysłu pragnie poślubić uwodziciela, aby następnie przekonać się, że popełniła wielką omyłkę — Niekonsekwentym jest Uhlirz, który, uwiódłszy dziewczynę, przez siedm lat nie dawał znaku życia, aby nagle zapałać szaloną do niej, powtórną miłością. — Matka Miny, która odtrąca ją przez wszystkie trzy akty — szaleje w ostatniej scenie z rozpaczy, dowiedziawszy się o jej samobójstwie Na tle tych błędów z tem większą siłą występują zalety sztuki: nowe i oryginalne zawiązanie dramatycznego węzła, stworzenie efektownych nastrojowych scen i świetnie zarysowana walka uczuć psychologicznych. Zapatrzenie się na najlepsze wzory Ibsena nie obniżyło wcale polotu samodzielnej myśli autora, która, pomimo niedostatecznego skrystalizowania, przemawia głębią uczucia i daje świadectwo talentu, po którym wiele spodziewać się można.

Główna rola w sztuce znalazła doskonałą przedstawicielkę w p. Siemaszkowej, która była benefisantką sobotniego przedstawienia. Inteligentnej i wysoce utalentowanej tej artystce, która jest podporą krakowskiego ansamblu, należało się to wyróżnienie, jakie ją spotkało ze strony dyrekcyi. Zapatrywanie to podzielała najzupełniej publiczność krakowska, która zgotowała ulubionej artystce prawdziwie owacyjne przyjęcie, darząc ją po ukazaniu się na scenie i po każdym akcie prawdziwą burzą oklasków, koszami kwiatów i upominkami. Był to zasłużony wyraz uznania za grę wysoce inteligentną i zajmującą, za pełne dramatycznej ekspresyi i dobrze oddanego wyrazu wycieniowanie roli.

Hoszeka grał z szczerem przejęciem się p. Śliwicki, Uhlirzem był p. Zawadzki, który mało miał pola do wyzyskania swych pięknych i głębokich akcentów dramatycznych, Jerzego Marzeka odegrał ze swobodą i dobrze uwydatnionem artystycznem zacięciem p Mielewski. Matką była p. Senowska

Nie przebrzmiały jeszcze echa owacyj dla beneficyantki, gdy za podniesieniem zasłony teatr cały ponownie zatrząsł się od oklasków. Na scenie ukazała się dawna ulubienica publiczności p Morska, która w przejeździe z Anglii wystąpiła raz jeden gościnnie na scenie krakowskiej, z uprzejmości dla p. Siemaszkowej. Sztuka „Mistrz Paryża“, którą p. Morska przyswoiła literaturze teatralnej z repertoaru scen angielskich, jest wstrząsającą grozą sytuacyi jednoaktówką, która daje świetne pole do popisu jednej roli kobiecej. Hyacynta, córka „mistrza Paryża“, czyli kata Francyi, zabija swego narzeczonego za to, że tenże porzuca ją, dowiedziawszy się o zatrudnieniu jej ojca. — Akcya dramatu przeprowadzoną jest bardzo artystycznie, a p. Morska w roli Hyacynty grą swą podniosła ją do wyżyny prawdziwie tragicznej i wstrząsającej siłą scenicznego wrażenia. Prostotę, radość, naiwność. i szczerość Hyacynty, jej rzewną spowiedź i wzrastającą obawę, potęgującą się do wybuchu rozpaczy, oddała p. Morska znakomicie, wyzyskując każdy szczegół z niepospolitym artyzmem, rzeźbiąc i cieniując każdy frazes roli, opanowanej z świetną rutyną aktorską.

Występ ten obudził szczery i usprawiedliwiony żal za tą znakomitą artystką, której dyrekcya teatru, na szkodę instytucyi, nie chciała, czy nie umiała zatrzymać w rzędzie stałych sił tak niezasobnej w kobiecym personalu sceny naszej.

Partnerem p. Morskiej w roli narzeczonego Henryka był p. Mielewski, gorąco oklaskiwany za bardzo ładnie traktowane szczegóły wdzięcznej i pełnej poezyi i prostoty roli zakochanego młodzieńca.

P. Siemaszko zabarwił ponurym kolorytem posągową rolę „mistrza“, a p. Krysińska starała się udowodnić, że znużyło ją już ciągłe odtwarzanie ról charakterystycznych, i że jej talentowi i warunkom przydałaby się odmiana repertoaru.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów przedstawia się dość dobrze, szczególnie zaś zadowalniający jest stan ozimin w niektórych powiatach Ślska i Czech. Prawie wszystkie kraje, a głównie Morawy i Niższa Austrya skarżą się na szkody, zrządzone przez myszy polne. W Czechach szkody te nie są tak znaczne jak w latach poprzednich. Rzepak dobry, w Styryi pokrył się już kwiatem. Koniczyna przezimowała po większej części dobrze. Łąki dobrze zarastają i spodziewać się można dość obfitych, wczesnych sianokosów. Uprawa roli przeważnie w krajach alpejskich się opóźnia, co może wpłynąć ujemnie na zbiory zasiewów wiosennych i roślin okopowych. Wszędzie indziej ziemia pod buraki cukrowe przeważnie już przygotowana, a zboże zaczyna wcale ładnie schodzić. Ogrodowizny wyglądają dobrze. W Austryi Dolnej spodziewają się pomyślnych zbiorów owocowych. W Dalmacyi migdały zakwitły obficie i pięknie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 25 kwietnia. *(Telefonem).* Dzisiaj odbyła się przed trybunałem państwa rozprawa w sprawie wypłaty dyet poselskich, odmówionych, jak wiadomo, posłom, wykluczonym na mocy *lex Falkenhayn* w listopadzie z posiedzeń Izby poselskiej. Rząd (br. Gautscha), który jest tu stroną oskarżoną, stoi na tem stanowisku, że rzecz ta wcale nie dotyczy jego, tylko wewnętrznych stosunków Izby i prezydyum; rząd zawarł bowiem w roku 1861 umowę z prezydyum Izby poselskiej, mocą której ze skarbu państwa wypłacać ma pewną sumę na dyety dla posłów, nie jest jednak rzeczą rządu badać i być za to odpowiedzialnym, jak i komu z posłów prezydyum dyety te wypłaca.

Grac, 25 kwietnia. Władze zakazały robotnikom urządzenia uroczystego pochodu w dzień 1 maja.

Budapeszt, 25 kwietnia. Cesarz mianował b posła Ludwika Horwatha i starszego burmistrza Budapesztu Józefa Markusu dożywotnimi członkami Izby magnatów.

Petersburg 25 kwietnia. *St. Pet. Wiedomosti,* omawiając stosunek pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonemi, zaznaczają, że „przyjaźń, istniejąca pomiędzy obu państwami, wyklucza w danej chwili wszelką myśl o nieprzyjaznej postawie Rosyi względem Stanów Zjednoczonych, które też niewątpliwie potrafią obecnie więcej, niż kiedykolwiek znaczenie przyjaźni tej ocenić“.

Petersburg, 25 kwietnia. *Now. Wremia* pisze, że przy zaprowadzeniu ziemstw w gub. zachodnich, t. j. na Litwie, będzie zastrzeżone, iż na członków ziemstw wybierane być mogą tylko osoby, władające biegle językiem rosyjskim.

Petersburg, 25 kwietnia. Rosyjska Agencya tel. donosi, że w sobotę przybyli do Petersburga: sekretarz sułtana Ali-Dżewad-bey i adjutant Feigi-bey. Na dworcu powitali ich członkowie ambasady tureckiej i jeden urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych. Posłowie przedstawili się ministrowi spraw zagranicznych Murawiewowi i złożyli wizytę ambasadorowi tureckiemu.

Petersburg, 25 kwietnia. Jak donoszą *Nowosti* na budowę kolei syberyjskiej asygnowano 377 milionów rubli i wypłacono już 326 milionów. Oprócz tego 12 milionów wyznaczono na kulturę kraju, oraz na prace typograficzne, astronomiczne i inne środki ułatwienia kolonizacyi.

Lima, 25 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że onegdaj w Santiago de Chile podpisano umowę, dotyczącą oddania na rzecz Peru Sacny i Aricy. Warunki są dla Peru dogodne.

Popisy posła Daszyńskiego.

Przemyśl, 25 kwietnia. Wczoraj rano p. Daszyński stanął tutaj na zebraniu socyalno-demokratycznem i wygłosił dłuższą mowę na temat obecnej sytuacyi politycznej. Pod koniec wywodów p. Daszyński omówił stosunki przemyskie i ostrej poddał krytyce działalność urzędową starosty tutejszego p. Lanikiewicza.

Lwów, 25 kwietnia. *(Telefonem.)* Na zebraniu partyi socyalistycznej, które odbyło się na placu Strzeleckim, przemawiał poseł Daszyński. Mówił „o obecnem położeniu w Austryi“, tj. powtórzył wszystko to, co przed tygodniem słyszano w Krakowie, na jego sejmiku relacyjnym. Analizował także stosunki galicyjskie i wyraził się, że „dopóki tradycye Kilińskich i Kościuszków będą tylko humbugiem w ustach naszego mieszczaństwa, a kretyni stać będą na czele naszego prawodawstwa, nie ma nadziei, byśmy się zrównali z resztą Europy. Sejm galicyjski odrzuca żądania ludu, ale lud przemocą kiedyś Sejm ten zdobędzie“.

Omówił następnie okoliczności, towarzyszące upadkowi Badeniego i zaznaczył, że ustąpienie ks. Sanguszki było zasługą ruchu, skierowanego przeciw Badeniemu. Hr. Piniński powinien wiedzieć, że dalej po Badeniowsku rządzić nie można.

Po przemowie tej, posłom Daszyńskiemu i Kozakiewiczowi udzielono wotum ufności i odprowadzono go przez ulice miasta do domu robotniczego.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 25 kwietnia. *(Telefonem.)* Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie, na którem zastanawiano się nad stanowiskiem, jakie zająć ma reprezentacya polska w Wiedniu w rozprawach językowych.

Tryest, 25 kwietnia. Tutejsze pisma niemieckie donoszą, że klub posłów włoskich, w głosowaniu nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia wyjdzie z sali.

Wiedeń, 25 kwietnia. *Sonn- und Montags-Ztg* donosi: Wobec nastąpić mających rozpraw językowych, opozycyjne stronnictwa niemieckie określą dokładnie swoje ostateczne stanowiska. Istnieją między niemi na razie różnice zdań, trudne do przezwyciężenia. Najradykalniejsza grupa domaga się od rządu przedłożenia projektu ustawy, uznającej język niemiecki, jako państwowy. Inna grupa domaga się tak zwanego *„Rahmengesetz“:* które określałoby tylko główne zasady, — pozostawiając ustanowienie szczegółów ustawodawstwu krajowemu. Trzecia grupa wreszcie domaga się tylko ustawy językowej dla Czech i Morawii, jako dla prowincyj, jedynie dotkniętych rozporządzeniami językowemi. Mowcy młodoczescy będą zaprzeczali wogóle kompetencyi Rady państwa do rozwiązania tej sprawy. Polacy stoją na tem samem stanowisku.

O treści oświadczenia, jakie ma złożyć hrabia Thun, słychać dotychczas tylko tyle, iż rząd odmówi wniesienia ustawy językowej w formie przedłożenia rządowego, oświadczy natomiast gotowość dopomożenia wszelkiemi siłami do tego, aby komisya językowa, która ma być wybraną, wypracowała projekt ustawy taki, aby zgodzić się nań mogły umiarkowane stronnictwa wszystkich narodowości.

Czy przyjdzie do wyboru tej komisyi, albo przynajmniej do ukończenia rozprawy, to w obecnych stosunkach parlamentarnych nie da się przewidzieć. Rozstrzygającem w tej mierze będzie prawdopodobnie zachowanie się katolickiego stronnictwa ludowego, które w ostatnich czasach znowu płynie pełnemi żaglami wśród prawicy, tak, że nawet br. Dipauli czuł się spowodowanym zaniechać swych separatystycznych dążeń.

Wiedeń, 25 kwietnia. *(Telefonem.)* Prawie wszystkie kluby opozycyjne niemieckie odbędą jutro zebranie bezpośrednio przed plenarnem posiedzeniem Izby. Celem zebrań tych będzie zastanowienie się nad taktyką wobec nastąpić mających pojutrze rozpraw językowych.

Wiedeń, 25 kwietnia. *(Telefonem.) N. W. Tagblatt* dementuje wiadomość, jakoby stronnictwa opozycyi niemieckiej nie były z sobą zgodne co do taktyki postępowania wobec rozpraw językowych i czynić chciały różne wnioski.

Praga, 25 września. Z kół opozycyjnych niemieckich donoszą, że wszystkie stronnictwa niemieckie zgodziły się na solidarne w sprawach językowych postępowanie. Mowcy opozycyjni nie będą stawiali żadnych pozytywnych wniosków w kwestyach językowych, a tylko przedsięwezmą krytykę rozporządzeń językowych.

Wiedeń, 25 kwietnia. *(Telefonem).* Klub południowo-słowiański odbył posiedzenie, na którem uchwalono czynić starania o istotne równouprawnienie wszystkich narodowości w Austryi. Uchwalono również starać się, aby praktyczne przeprowadzenie równouprawnienia narodowości odbyło się na mocy regulacyi państwowej, lub też oddane zostało do uregulowania poszczególnym zarządom krajów.

Na mowców w dyskusyi językowej wyznaczono posłów Szukljego i Gregoreca.

Wojna.

Keywest, 25 kwietnia. Amerykańska kanonierka „Helena“ schwytała hiszpański parowiec „Miguel Jover“, płynący z ładunkiem bawełny i zboża z Nowego Orleanu do Barcelony.

Waszyngton, 25 kwietnia. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Sherman, człowiek w podeszłym wieku, ustąpił ze swego stanowiska rzekomo z powodu osłabienia pamięci. Następcą jego został Day. Główne dowództwo nad armią Stanów Zjednoczonych otrzymał generał Miles.

Nowy Jork, 23 kwietnia. *New York Herald* donosi, iż dwa amerykańskie krążowniki odpłynęły w kierunku Anglii, ażeby eskortować amerykański parowiec pasażerski „Paryż“.

Londyn, 25 kwietnia. Wyprawa amerykańska wyląduje prawdopodobnie pod Cardenas. (Miasto portowe, leżące o 130 kilometrów na wschód od Hawanny. *Przyp. red.*)

Londyn, 25-go kwietnia. *Times* przygotowuję opinię na długie trwanie wojny. Dziennik ten z proklamacyi hiszpańskiej jest zupełnie niezadowolony.

Londyn, 25 kwietnia. Wielką sensacyę przez cały dzień wczorajszy wywoływały sprzeczne wieści o amerykańskim parowcu pasażerskim „Paryż“, który onegdaj rano opuścił Southampton ze 136 podróżnymi na pokładzie. Twierdzono, że statek ten wpadł w moc czatujących nań statków wojennych hiszpańskich. Podług ostatnich wieści „Paryż“ schronił się szczęśliwie do Portu Yarmouth na wyspie Wight.

Londyn, 25 kwietnia. Blokada Kuby jest rzeczywiście przeprowadzoną. Odosobnienie zupełne wyspy stanie się wkrótce faktem dokonanym.

Madryt, 25 kwietnia. Amerykański parowiec pasażerski „Paryż“ zmuszony został przez statki hiszpańskie szukać schronienia na południowym brzegu Anglii w porcie Yarmouth.

Wedle doniesienia z Hawanny, eskadra amerykańska, zbliżywszy się do tego miasta na odległość pięciu mil morskich, następnie odpłynęła w nieznanym kierunku.

Madryt, 25 kwietnia. *Epoca* donosi, że rząd angielski oświadczył, iż żadną miarą nie pozwoli, aby się odbywała kontrola okrętów, noszących flagę angielską.

Madryt, 25 kwietnia. Odmarsz wojsk nastąpił wczoraj wśród olbrzymich manifestacyj patryotycznych. Przy wsiadaniu wojsk do wagonów zjawili się na stacyi wszyscy członkowie kortezów i bardzo liczna publiczność. Panie z najwyższych sfer całowały i ściskały prostych żołnierzy.

Madryt, 25-go kwietnia. Generał Weyler przedłożył podobno królowej regentce projekt utworzenia gabinetu wojskowego.

Paryż, 25 kwietnia. Wszystkie dzienniki francuskie, z wyjątkiem *Intrasigeant'a* i *Petite Republique* gwałtownie występują przeciw Stanom Zjednoczonym. W wielu miastach francuskich rozpoczęto zbierać składki na rzecz rannych Hiszpanów. W ambasadzie hiszpańskiej zgłosiło się sześciuset ochotników, mających chęć wstąpić w szeregi wojsk hiszpańskich.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	95
„ „ srebrna	101	90
4% renta austryacka złota	121	15
4% „ „ koronowa	101	45
4% „ węgierska złota	120	40
4% „ „ koronowa	99	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	915	20
„ kredytowe	349	75
Londyn	120	90
Marki	58	87
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	32
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	56	70
Akcye Anglobanku	155	25
„ Unionbanku	294	25
„ Bankverein	259	25
„ Laenderbanku	224	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	73	—
„ „ Elbethal	255	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	343	12
„ „ Alpine	157	—
„ Tureckie Tabaczne	124	—
Ruble	127	25
Berlin, 25 kwietnia 1898.		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	25
4½% Listy Polskie	102	—
Renta włoska	91	25
Akcye kredytowe austryackie	219	—
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 25 kwietnia 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na wiosnę	13	85
Żyto na wiosnę	9	75
Owies na wiosnę	7	60
Kukurudza	6	16

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 25 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	54	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	35
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	390	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	292	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, ul. Krupnicza 16, może polecić kilka zdolnych **nauczycielek,** poszukujących miejsca na wakacye. 746 1 3

Do sprzedania lub wydzierżawienia:

Duży plac brukowany ze studnią, w części zabudowany, zdatny na fabrykę lub składy, przy stacyi Łobzów pod Krakowem: **Maszyna parowa** 12-konna z transmisyą, kotłem, pompami do puszczenia w ruch każdej chwili; **Automat na zapałki; Piramida** z wystawy w Poznaniu; **Maszyna klawiszowa** do pisania: **Mimeograf Edisona; Wózek 2-kołowy** do rozwożenia towarów i różne kancelaryjne drobiazgi, oraz **2000 złr.** należności książkowych — wszystko za cenę niżej połowy wartości do odstąpienia. Zapytania pisemne pod adresem: **Fabryka „Światło" w Krakowie.** 755 1 8

Subjekt z handlu towarów mieszanych — poszukuje posady dla dalszego doskonalenia się. — **Jan Migdał w handlu p. A. Pukalskiego w Andrychowie.** 740 3 3

30.000 do 40.000 złr.

potrzeba do przedsiębiorstwa. Bezpieczeństwo kapitału zapewnione, oraz 10% od niego. Zgłoszenia tylko od chrześcijan uprasza się składać w Administracyi „Nowej Reformy" pod liter. **S. T. 735.** 735 3 3

Róże wysokopienne

w doborow. i najnowszych odmianach, poleca Zakład ogrodniczy (specyalna hodowla róż) 634 7 8

Stanisława Jeżka w Wadowicach.

Róże wysokopienne dwuroczne po 60 ct., niskie szczepione po 20 ct., jednoroczne z pięknemi koronami po 40 ct. za sztukę. Zapas kilka tysięcy sztuk.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 13 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Stanowczo najlepszy

COGNAC fine champagne de Hongrie

Marka V. S O z r. 1882, jakoteż Marka „Extra" z r. 1888

z renomowanej fabryki koniaku **hrabiego Stefana Keglevich** poleca 638 4 6

H. Fuglewicz

(dawniej K. Knoreck i Sp.)

HANDEL KORZENI, WIN I DELIKAT. **w Krakowie, ul. Floryańska 23.**

Obok handlu pokoje gościnne.

Ciepłe i zimne przekąski.

Porter angielski i Piwa krajowe.

Rozsyłka sukna tylko dla prywat.

Odcinek 3·10 mtr. długi na całe ubranie męsk. koszt. tylko		prawdziwej wełny owczej.
	złr. 3·10 z dobrej	
	„ 4·80 z dobrej	
	„ 7·50 z dobrej	
	„ 8·70 z lepszej	
	„ 10·50 z b. dobrej	
	„ 12·40 z angielsk.	
	„ 13·95 z czesank.	

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 w górę; pakłaki (lodeny), bardzo piękne, odcinek złr. 6·—, złr. 9·95; peruwiańskie i doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych, kolejowych oraz sędziów; wyborne czesanki (kamgarny), szewioty, jakoteż materye na mundury dla straży skarbowej, żandarmeryi itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

Kiesel-Amhof w Bernie

(Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. **Dostawa ściśle podług obranej próbki.** 351 17 24

Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej,** niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki rabatowej.**

W fabryce tutek cygaretowych (gilz)

firmy **Adolf Jacobi, Wiedeń,** VII., Seidengasse Nr. 29,

przyjmie się (tymczasem na próbę) 20 **dobrze wyuczonych i porządnych** dziewcząt, do wyrabiania tutek (gilz), za płacą hurtowną 40 ct. od tysiąca tutek (t. j. za klejenie 17 ct., za wstawianie ustników 23 ct.), **ręcząc za stałą pracę.** W fabryce tej jest już zatrudnionych kilka Polek, które świeżo przybywającym z początku radą i czynem co do utrzymania itd. będą pomocnemi. Potrzebującym na podróż do Wiednia daje się zaliczkę, jeżeli pierwej nadeślą swoje dokumenta, t. j. książkę robotniczą. Zaliczkę tę strąca się potem tygodniowo w bardzo małych ratach. Zgłoszenia (w języku polskim) przyjmuje wyż wymieniona firma. 704 2 2

Były obywatel Ukrainy,

weteran z r. 1863, poszukuje posady ekonoma, rachmistrza, lub też jakiej innej, gdyż zna się także dobrze na gospodarstwie domowem. Adres: **Jan Nowicki, Kraków, ul. Sławkowska 15.** 742 2 5

Niezwykle piękna

i ogromnie bogata kolekcya próbek dołączona jest do materyałów, które otrzymałem na sezon **wiosenny i letni** z Paryża i Wiednia na **suknie wizytowe, wieczorowe, spacerowe** oraz **amazonki.**

Zlecenia wykonuję gustownie, punktualnie, a w tym sezonie i **po wyjątkowo** niskich — jak i po stosunkowo droższych cenach.

Przytem ręczę za dobre dopasowanie tak każdej sukni jak i żakietu, na prowincyę wysłanych, jeżeli otrzymam na miarę stanik dobrze leżący.

Na żądanie wysyłam próbki opłacone.

Dziękując jak najuprzejmiej P. T. Paniom za względy dotychczasowe — polecam się i nadal Ich łaskawej pamięci. 631 5 5

Franciszek Holub

pracownia sukien i konfekcyj damskich w Krakowie,

ul. Floryańska l. 6, I. piętro.

W Zakopanem

do sprzedania **Willa „Nałęcz"** jednopiętrowa o 5 pokojach, z 3 werandami, pięknym ogrodem, wozownią, drewutnią, studnią, maglem, powozem, wraz z całem umeblowaniem, pościelą, urządzeniem stołowem i kuchennem.

Bliższej wiadomości udziela, z wyłączeniem pośrednictwa, właściciel **Z. Kędzierski we Lwowie,** mieszkający przy ulicy Ochronek pod Nr. 4. 658 4 8

SPORY

słynne w świecie, wspaniałe

Goździki Klatowskie!

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii.

10 sztuk w	10 gatunkach	. .	złr. 3·—
20 „ „	20 „	. .	„ 5·50
50 „ „	50 „	. .	„ 13·—
100 „ „	100 „	. .	„ 25·—

Bez nazw i opisu barw o 50 procent taniej.

Goździki olbrzymie

5 sztuk 4 złr. 50 centów, 10 sztuk 8 złr.

Goździki ogrodowe

o pięknej grze kolorów, wszystkie pełne, 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki Remontant

10 sztuk 4 złr., 50 sztuk 16 złr., 100 sztuk 30 złr., poleca 571 9 0

Fr. Spora

ogrodnictwo wywozowe, hodowla goździków na wielką skalę, Klatovy (Klattau) Czechy.

L. 404. 712 3 3

Ogłoszenie konkursu.

W **gazowni miejskiej** jest do obsadzenia posada

drugiego inkasanta

z płacą roczną **720 złr.** i opałem, ewentualnie i remuneracyą.

Ubiegający się o tę posadę, którzy 35 lat wieku nie przekroczyli, winni wykazać się ukończeniem niższego gimnazyum lub szkoły realnej, a podania swoje ostęplowane ze świadectwami i krótkim przebiegiem życia — wnieść pod adresem Komisyi gazowej Rady miasta, **do rąk Prezydenta miasta, do dnia 30 kwietnia b. r.**

Ten, któremu powyższa posada nadaną zostanie, obowiązanym będzie do złożenia kaucyi służbowej w kwocie 500 złr.

Kraków, d. 15 kwietnia 1898 r.

Prezydent miasta:
J. Friedlein.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-140 powszechniona książka: 29 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

broszurka obejmująca 52 strony in 80, wyszła nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" jako odbitka „Listów z Warszawy", w „Nowej Reformie" zamieszczanych, i jest do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy."** 506

Cena egzemplarza 25 ct.

Doniesienie.

PP. Interesentom donoszę uprzejmie, że dnia 26, 27 i 28 kwietnia b. r. przebywam w Krakowie i jak najchętniej wszelkiego rodzaju wyjaśnień odnoszących się do **siarkowo-mułowych kąpieli Piszczany** (Węgry) 756 1 3

WINTER, dyrektor,

Kraków, hotel Pollera, przyjmuje od godz. 9—11.

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

159 15 0

Lokal składający się z 6 ubikacyj, kuchni i przedpokoju, na parterze, do wynajęcia zaraz w całości lub częściowo na sklepy — **Ulica Zwierzyniecka Nr. 22.** 708 3 3

95% kiełkujących nasion

sosny posp. własnej produkcyi, po złr. 2·80 klg., **sprzedaje leśnictwo Lisów p. Skołyszyn.** 738 4 6

Pora wiosenna i letnia 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko		prawdziwej wełny owczej.
	złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej	
	złr. 6·— z lepszej	
	złr. 7·75 z wybornej	
	złr. 9·— z bardzo wybornej	
	złr. 10·50 z przewybornej	

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 715 33 60



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz w **ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W Redyk,** apt., **Konstanty Wiszniewski,** aptek., **Karol Jahr,** aptek., **Szarski i Syn,** kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński,** aptek., **J. Schaiter i S.,** kupiec.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 161 16 18

Żądajcie wszędzie tutek cygaretowych

„Iris" Krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze; 1000 sztuk 80 cnt. **Fabryka: ul. Szpitalna 18, I. piętro.** 690 11 15

Zaraz do wynajęcia

w domu pod L. 50 przy ul. Grodzkiej: 5 pokoi i kuchnia na I. piętrze, a **od 1 lipca b. r.** w domu pod L. 55 przy ul. Grodzkiej: 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze. — Wiadomość w handlu p. **J. Bazesa, Grodzka 55.** 609 8 10

POSZUKIWANY

większy majątek ziemski

przy kolei, niedaleko Krakowa. Pośrednictwo wyłączone. — Zgłoszenia pod **728** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" i tylko realne będą uwzględnione. Dyskrecya zapewniona. 728 3 3

ZAKŁAD KUPNA I SPRZEDAŻY

w Krakowie, ul. św. Tomasza 18 (róg ul. Floryańskiej)

Zakład **sprzedaje, KUPUJE** i przyjmuje **w komis** wszelkie ruchomości, nowe i używane.

poleca: meble, biblioteki, pianina, biurka: zwykłe i dla kasyerek, wielkie lustra paryskie,

Biurka z kasą Wertheima,

kredensy, bronzy, antyki, **obrazy,** dywany, portyery itd.

600 8 8

Patenty na wynalazki

63 wyrabia i zużytkowuje 47 52

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Wspaniała okolica alpejska. — Położenie w zaciszu. — Wyborne powietrze. — 500 metrów nad pow. morza.

Fizykalno-dyetetyczny zakład wodoleczniczy 422 7 20

Fürstenhof

Kapfenberg (Styrya), modnie urządzony dom kąpielowy z salami do mechanicznej szwedz. gimnastyki leczniczej.

Sezon letni od 1 maja do 31 października — Ceny umiarkowane. — Prospekty za darmo i opłatnie. Właściciel **Piotr Schwarz.** Lekarz kierujący **Dr. Raoul Ritter von Wolf.**

W moim zakładzie znajduje się obecnie w czynności wdowa po dyrektorze Czyżewiczu ze Steinerhof.

PP. AMATOROM.

Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" w Krakowie.

Zakład kąpielowy w Galicyi do sprzedania.

— Wiadomość w kancelaryi adw. **Dr. Wasisikiewicza w Krakowie, ul. Grodzka 42.** 714 3 3

Wspaniała kolekcya drzew

cytrynowych oraz innych roślin cieplarnianych **do sprzedania.** — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod **720.** 720 5 8

Młyn wodny zupełnie nowo urządzony, lub tylko urządzenie, za ⅓ część wartości do sprzedania, względnie do wydzierżawienia. 719 5 10

Wiktor Burda, Bielsko (Śląsk).

Wobec krzywdzących napaści ze strony obcych, wrogich nam fabrykantów niemieckich, proszę **P. T. Publiczności** i **Szanownych Panów Kupców wraz z całym ich personalem** o szczególną opiekę i poparcie. 492 8 15

Antoni Rozmanit w Krakowie

Fabryka Parowa Cykoryi Surogatów Kawy i Kawy Figowej

(fabryka założona w r. 1884).

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 578 14 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład sukna. Skład dywanów.

Skład chodników.

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 21 0

HUMPOLECKI

SKŁAD SUKNA

i letnich pakłaków (lodenów), damskich lodenów,

MODNYCH MATERYJ NA SUKNIE,

na zarzutki i haweloki

z czystej wełny owczej

po cenach niskich

POLECA 550 9 10

Karol Kocian

handel sukienniczy w Humpolcu (Czechy).

Próbki do przejrzenia wysyła opłatnie.

Pierwsze galicyjskie łomy i wyroby z marmuru „św. Teresa"

w Tenczynku, o. p. Krzeszowice.

Wykonuje się wszelkie wyroby z marmuru czarnego i różnobarwnego oraz z syjenitu, granitu i kamienia Trembowelskiego, jakoto: schody wolno-wiszące i obkładanie stopni, parapety, posadzki marmurowe; urządzenia sklepowe dla pp. cukierników, masarzy i kawiarni, wyroby meblowe, umywalnie, konsole, kominki ozdobne: dla kościołów: ołtarze, tabernakula, mensy, antypedya, pomniki i nagrobki.

Okazy wyrobów i bliższe informacye udziela **Reprezentacya tychże Zakładów: Kraków, ul. Mikołajska L. 10.** 367 19 50

Rok założenia 1874.

Ekspedycya ogłoszeń

M. DUKES NACHF.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6, WIEDEŃ, I., Wollzeile 6,

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników monarchii austro-węgierskiej oraz zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Leży to we własnym interesie P. T. insererentów, aby **przed daniem zlecenia zażądali kosztorysów od tej największej austryackiej ekspedycyi ogłoszeń.** 134 17 0

Katalogi i wzory ogłoszeń zadarmo i opłatnie.

Telefon Nr. 917.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.